Nr. 76. Przemyśl, Niedziela 21. września 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena [illegible]szych ogłoszeń p[illegible] słowa. Cena ogł[illegible] [illegible]jmów po 1 [illegible] słowa.

Opłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieffrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza
W niedzielę	21. E. 17 po Św. Mat.	N. 16 po Sosz. Hł. 7.	24. Święto pojednania.	5 g. 52 m,	5 g. 54 m.	Pierwsza kwadra dnia 21. o godzinie 11 min. 39 wieczór. — Pogodnie.
W poniedziałek	22. Maurycego B.	Mynodory		5 g. 53 m.	5 g. 52 m.	
We wtorek	23. Tekli P. M.	Fteodory		5 g. 54 m.	5 g. 49 m.	
W środę	24. Gerarda B.	Awtenoma		5 g. 56 m.	5 g. 47 m,	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 20. września 1890.

W. Ztg. obwieszcza dekret cesarski z d. 15 bm. zwołujący na dzień 14 października wszystkie sejmy krajowe na nową sesyę, a odroczony sejm czeski na ciąg dalszy przerwanej sesyi.

Przy dokonanych wyborach członków Rady powiatowej we Lwowie z kuryi wielkiej własności ziemskiej wybrani zostali pp.: Abrahamowicz Dawid, hr. Grocholski Ludgard, prof. dr. Janowicz Aleksander, Lekczyński Czesław, Łaszowski Zygmunt, Knauer Ferdynand, Niezabitowski Feliks, Romański Antoni, prof. dr. Starzyński Stanisław, Torosiewicz Emil, Ubysz Edward i dr. Waleiy Waygart.

Z kuryi miast wybrani zostali przedtem pp.: Macieszkiewicz Bronisław z Jaryczowa i Aleksand r Strzelecki z Kukizowa.

Zwołana z inicyatywy marszałka krajowego ankieta w sprawie omówienia projektu ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek uchwaliła doradzać wniesienie do Sejmu projektu takiej ustawy. Kodyfikacyą tej ustawy zajmie się poseł dr. Fruchtman.

Sprawozdawca *Egyertesu* w czasie manewrów pod Szekelyhid zapytywał wojskowych reprezentantów obcych państw o wrażenie, jakie na nich uczyniły manewry. Wszyscy zapytani wyrazili się nader pochlebnie o wojsku austryackiem i chwalili jego postawę, wprawność i wytrwałość.

O stanie rokowania między Staro- a Młodoczechami donoszą z obozu młodoczeskiego, że dr. Skarda kilkakrotnie konferował z Młodoczechami, lecz ponieważ nie miał formalnego pełnomocnictwa od swego stronnictwa, konferencye te uważano za prywatne. Przed ośmiu dniami klub młodoczeski prosił pisemnie dra Skardę, aby klub staroczeski wysłał delegatów umocowanych należycie do rokowań kompromisowych. Na pismo to Staroczesi dotychczas nie odpowiedzieli.

Sejm węgierski zbierze się 1. października lecz po kilku dniach przerwie obrady, aby komisya budżetowa mogła jak najprędzej ukończyć prace swoje a rozprawy budżetowe już w początkach listopada mogły rozpocząć się w Izbie poselskiej, ponieważ rząd życzy sobie, aby budżet uchwalono przed Nowym Rokiem i nie potrzeba było ustaw o prowizoryum budżetowem.

Trudno opisywać szczegółowo podróż cesarza Franciszka Józefa przez Szląsk na miejsce spotkania z cesarzem Wilhelmem w zamku Rohnstock. Powitanie odbyło się wszędzie z niezwykłą serdecznością i życzliwością. Dzienniki niemieckie wszystkich odcieni politycznych powitały cesarza obszerniejszymi artykułami, w których zapewniają, że cesarz Franciszek Józef doznaje w całych Niemczech powszechnej czci za swoje rycerskie usposobienie, że doznaje uwielbienia za swój wspaniałomyślny charakter i sposób myślenia oraz za podziwienia godną ludzkość, a wreszcie za to, że dochował wierności dla Niemiec odtrącił od siebie wszelkie pokusy, odkąd stanęło przymierze między obu mocarstwami dla obrony niezależności, wolności i dla ochrony pokoju w Europie.

W Narwie — piszą te dzienniki — może rozprawiano o sprawie bałkańskiej, ale nie osiągnięto tam żadnego uwagi godnego rezultatu; w Rohnstocku zaś o wszystkich sprawach politycznych toczyć się będą konferencye bez wątpienia z zupełną swobodą i bez zastrzeżeń i nikt nie wątpi, że w silnych i ścisłych stosunkach obu mocarstw żadna zmiana nie zajdzie.

W Narwi i w Peterhofie chwile widywania się poufnego cesarza Wilhelma z carem były krótkie i rzadkie; program wizyty tak był urządzony i zajęcia tak rozłożone, aby nie stało czasu na poufne rozmowy, bo car chciał ich widocznie uniknąć.

Inaczej ma się rzecz w Rohnstocku. Tu obaj cesarze mieszkają obok siebie na pierwszem piętrze zamku, mogą zatem nie krępowani niczem bez świadków rozmawiać ze sobą do woli. Podobnie pomieszczono także austro węgierskiego ministra spraw zagranicznych w jednym pałacu obok kanclerza niemieckiego widocznie w tym celu, aby im dać sposobność do swobodnej i szczegółowej wymiany myśli.

Podobnie jak po manewrach pod Narwą, tak i obecnie, po ćwiczeniach pod Równem, przysłał car w. ks. Mikołajowi starszemu pismo odręczne, w którem wyraża mu uznanie swoje w nader pochlebnych wyrazach za znakomite przygotowanie wojska i wyborne jego prowadzenie. Inny ukaz carski poleca urządzenie telegrafów w twierdzach: Warszawie, Modlinie, Brześciu Litewskim i Dęblinie.

Wobec zjazdu w Rohnstock zachowują się dzienniki rosyjskie obojętnie i mniemają, że nie wywoła on żadnych zmian. Hr. Kalnoky — tak twierdzi *Now. Wrem.* — nie może się spodziewać, aby Caprivi zgodził się na popieranie planów austryackich na półwyspie bałkańskim. Cesarz Wilhelm zaś umie wprawdzie ciągnąć korzyści, jakie wypływają dla Niemiec z potrójnego przymierza, ale nie może pozwolić na to, aby sprawy jego sprzymierzeńców przeszkadzały załatwieniu najważniejszych teraz dla Niemiec kwestyj wewnętrznych, jak np. kwestyi socyalnej, która z dniem 1. października w nową wchodzi fazę.

W odpowiedzi na mowy, wygłoszone na wojskowym bankiecie w Jonzac, w odpowiedzi na toasty generała Ferrona i rosyjskiego kapitana Kabałowa — oświadcza *Perseveranza* we wstępnym artykule, że trójprzymierze jest jedyną rękojmią europejskiego pokoju i utrzymania nadal dotychczasowego status quo. Dziennik ten zachęca rząd, by wytrwał na raz obranej drodze i wzywa kraj, by nie żałowano ofiar dla zapewnienia pokoju i zabezpieczenia przyszłości zjednoczonych Włoch.

Prywatne szyfrowane telegramy z Lizbony donoszą o walkach ulicznych na wielką skalę między republikanami a policyą. Dotychczas podobno tylko trzech ludzi śmierć poniosło, ale po obu stronach bardzo wielu rannych.

Dnia 18-go b. m. nastąpiło starcie oddziału policyi z tłumem ulicznym, podszczuwanym przez republikanów. Gwardya municypalna przybyła na pomoc policyi i zmuszona była użyć broni palnej. Mnóstwo osób rannych. Aresztowano 42 ekscedentów.

Położenie w ogóle bardzo krytyczne. Podniecony tłum nie dozwala przybijać do portu okrętom angielskim.

Potwarz.

My pierwsi podaliśmy w kronice naszego pisma wiadomość o spostrzeżeniu ministra wojny, iż chłopcy opuszczający galicyjskie szkoły ludowe i wstępujący do zakładów wojskowych, często—gęsto nie posiadają dostatecznych wiadomości z historyi austryackiej.

N. Fr. Presse i z nią razem półurzędowy *Fremdenblatt* wyśrubowały ten fakt drobiazgowy do znaczenia politycznego, a *N. Fr. Presse* w sposób podły i zjadliwy odmawiając nam poczucia łączności z monarchią austryacką i denuncyując „tradycye Jagiellońskie", skierowała ostrze kierującego artykułu z d. 17. września także i przeciw Czechom, aby ich pobić, a jak to ten organ centralistyczny lubi, krajowi naszemu zaszkodzić.

Cały artykuł *N. Fr. Presse* oparty, jest na mylnych danych i złość semicka przesadziła rzecz, przeistoczyła fakta.

Brak wiadomości historyi państwa i domu panującego, chociażby nawet istniał, nie mógłby być przypisanym u nas złej woli lub tendencyi jakiej, zwłaszcza, że nasi posłowie w Radzie państwa dali czynem wyraz patryotyzmu. Ilekroć minister finansów mówił, dajcie pieniądze! — to mimo naszej nędzy wyciskaliśmy z kieszeń ostatnie grosze i składamy je dla monarchii. Ilekroć cesarz żądał naszej krwi uchwaliliśmy bez szemrania powiększenie stanu czynnej armii i ustawę o pospolitem ruszeniu, a chociaż w razie wojny kraj nasz będzie narażony na najstraszliwsze spustoszenia, pragniemy z naszych piersi utworzyć przedmurze, po za którem stanie bezpiecznie dynastya i ów monarcha, który głuchy na podszepty centralistycznych giełdowiczów, uszanował nasze prawa historyczne i pozwolił nam się nazywać i być Polakami.

Potwarz *Neue fr. Presse* nie dotyczy wyłącznie Galicyi, lecz tych wszystkich szkół, z których pochodzący uczniowie wykazali niedostateczność

MAŁPA.

Sobota wieczór wypłaty po fabrykach i warsztatach. W tym schyłku dnia, który jest zarazem końcem tygodnia, czuć już nadchodzącą niedzielę. Na całej długości fabrycznych ulic, przedmieść Paryża, słychać krzyki, nawoływania; po rogach ulic, gdzie otwarte drzwi szynków, bitki i popychania. W tym tłumie robotników, którzy nie mogą się pomieścić po trotoarach, środkiem spadzistej ulicy dąży ku miastu w przeciwnym kierunku ku górze, cień jakiś mały i szczupły. Ubrana w szal za mały i czepek za duży, mała ta figurka blada i drobna wygląda jakby zawstydzona, przelękniona, niespokojna! Gdzie ona idzie?.. czego szuka? W pośpiesznym jej chodzie, w spojrzeniu prosto przed siebie utkwionem widać ten niepokój, tę niepewność i to pytanie; „Żebym tylko zdążyła!" Mijają ją wyrobnicy, oglądają się za nią śmiejąc się złośliwie, oni ją wszyscy znają i bezlitośnie z powodu jej brzydoty nadali jej przezwisko: „Małpa! I teraz oto wołają za nią:

— Patrzcie, małpa!... małpa Walentego idzie po swego męża!..

I drażnią ją, krzyczą chórem:

— Znajdzie go! Nie znajdzie!

A ona, jakby ich nie słyszała wcale, idzie i idzie dalej ciągle, i jest już zmęczona, bo ta ulica, która prowadzi do rogatek, jest długa i stroma.

Nareszcie przybyła. Tam, na samym krańcu przedmieścia, na rogu bulwarów zewnętrznych, znajduje się wielka fabryka. W chwili, gdy przyszła, zamykają właśnie drzwi, para z maszyn, wypuszczona do rynsztoków wydobywa się z ostrym gwizdem i hałasuje jak lokomotywa. Ostatnie resztki dymu z wysokich kominów pną się ku górze, a rozgrzane powietrze nad pustym budynkiem zdaje się być wypoczynkiem, wytchnieniem pracy, która dopiero co się zakończyła. Wszystkie ognie pogasz ne; jedno tylko małe światełko błyszczy na dole za oknem zakratowanem: to lampa kasyera. Ale otóż i to ostatnie światło zgasło właśnie w tej chwili.

Biedaczka! przyszła za późno, wszystko skończone! Co ona teraz pocznie? Gdzie go znajdzie biedna, żeby mu wydrzeć pieniądze, żeby mu niedać pić.... i przepić wszystkiego!? A tam w domu tak bardzo potrzeba pieniędzy! Dzieci głodne na pół nagie... Myśl o nich rozpacza ją przejęła i oparłszy się o ścianę z oczyma wlepionymi w ciemność wieczora, stała tak nieszczęśliwa, bezsilna do dalszej drogi.

Na przedmieściu szynkownie przepełnione są światłem i hałasem. Całe życie z cichych obecnie fabryk, przeniosło się w te jaskinie. Przez brudne szyby, za którymi ustawione flaszki i butelki z wódkami różno-kolorowymi — krzyki, śpiewy, trącanie się szklankami rozlega się po ulicy wraz z brzękiem pieniędzy padających na cynkowy blat szynkowego stołu. A pieniądze te rozrzucają ręce jeszcze zczerniałe od pracy. Zmęczone dłonie rozparte są po stołach, unieruchomione znużeniem, a w niezdrowej atmosferze tych miejsc ohydnych nędznicy ci zapominają, że w domu nie ma ognia i niema na ogień, i że tam żona i dzieci czekają i ziębną!..

Pod tymi niskiemi oknami, jedynymi w których się świeci na pustej ulicy, przechodzi tam i napowrót jakiś cień mały i szczupły... Szukaj szukaj biedna małpo!. Ona tak chodzi od szynku do szynku, zagląda przez okna, wyciera brzeg szyby chustką, patrzy i obchodzi ciągle niespokojna rozgorączkowana. W tem nagle zadrżała, jej Walenty jest tu, widzi go przed sobą. Przystojny to mężczyzna, wysoki, barczysty; włosy mu się wiją na głowie i doprawdy dobrze mu w tej białej bluzie. Otoczyli go, słuchają, mówi.. a on mówi tak pięknie, a przytem on funduje! Przez cały ten czas biedna stoi za oknem i drży potrząc przez szybę w to miejsce, gdzie pod światłem gazowem, przy stole zastawionym butelkami i szklankami, siedzi jej mąż z towarzyszami pracy i pijaństwa. Ta zziębnięta za oknem kobieta, to istny, żyjący wyrzut sumienia.

Ale Walenty jej niewidzi. On zajęty, porwany w tok rozmowy i dyskusye szynkowe ponawiające się przy każdym kieliszku i nigdy nie skończone, nie widzi jej bladej i wynędzniałej twarzy, która go woła z za szyby, nie widzi tych ócz, które jego wzroku szukają. A ona nie śmie wejść, iść po niego, tam, między jego kolegów, byłoby to zawstydzić go tylko! Gdybyż

wiadomości tak niezbędnych dla nich samych. Co się Galicyi dotyczy, to odnośna władza krajowa od dawna już kładła nacisk na potrzebę dokładnej, dobrej i pilnej nauki historyi państwa i domu panującego i możemy zaręczyć, że uczniowie szkół ludowych u nas wiedzą daleko więcej o Rudolfie z Habsburga i o Maryi Teresie, niż o królu Janie Kazimierzu i Sobieskim.

Biurokracya galicyjska mówi dziś i pisze po polsku, to jednak nie pozbawia kraju uczuć austryackich i dynastycznych, a jeśli *Neue fr Presse* chce w stronnictwie dworskiem obudzić do nas nieufność, by zapewnić zwycięztwo stronnictwu swemu, i znów z drugiej strony, piekąc przy jednym ogniu dwie pieczenie, przystawić stołka Czechom, to możemy ją zapewnić, że wybrała złą drogę, gdyż nasza reprezentacya nie zaniedba wnieść protestu i odeprzeć napaść wobec tych, którzy, jeśli nie o naszym patryotyzmie austryackim, to przynajmniej o naszej uczciwości politycznej wątpić nie powinni.

Od siebie radzimy denuncyantce, aby czuwała raczej nad manifestacyami we Wiedniu, planowaniem przyjęcia cesarza Niemiec, które mogą bardzo łatwo wypaść antidynastycznie.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, d. 19. września 1890.

(Nowa Jerozolima).

Spełniło się dziś to, co już dawno przewidywaliśmy. Kończy się z pospiechem budowa nowego ratusza ale chyba tylko na to, aby nowo wybrany burmistrz Hersch Blumenfeld, otoczony świtą pokaźną swych współbraci pejsowców, zasiadł w pełnej chwale na nim, głaszcząc swą purpurową brodę i łokciowe pejsy a przypatrując się z wysoka tym, których pracą i na ich własnej ziemi wybudowany stanął. Smutno to niestety przypatrywać się temu, czegośmy się dziś doczekali a przekonać się mogą o prawdziwości mej przepowiedni przed kilku tygodniami w łamach gościnnej *Gazety Przemyskiej* umieszczonej i niech osądzą o ile miałem słusznie, ci, którzy mnie o antisemityzm posądzali. Lecz niestety numery zamknięto a nasze żydki, widząc tak szczodrą opiekę nad sobą, szukali skrzętnie za korespondentem. Litościwa rączka „Alliance Israelite“ i o naszem mieście nie zapomniała a uważając nas, widać, już za nieudolnych do rządzenia się sobą, nadała nam następujących ojców miasta: Herscha Blumenfelda burmistrzem, Leona Brauuera, zastępcą burmistrza, assesorami zaś, Mojsia Richtera, Icia Sternheima i Natana Borala, a dając dowód swej wspaniałomyślności, pozwoliła katolikom przynajmniej jednego swego wybrać sobie asesorem p. Teofila Brzozowskiego. Rezultat więc taki: Burmistrz, zastępca 4 asesorów i 14 radnych żydowskich. Wszelkie porozumienia ze strony katolików odrzucił Izrael ze wzgardą i postąpił tak, jak z góry „Alliance Israelit“ wskazała. Otóż mamy rząd w rządzie w naszym kraju a dopełnią miary złego, jakie nam grozi ze strony izraelitów, ci katolicy, którzy przyklaskują a raczej popierają dążności Izraela. Przeciw powyższemu wyborowi wnieśli katolicy protest. Nie można pochwalić i darować owym panom w naszym powiecie, z których poparcia u nas Izrael głowę tak wysoko nosi. Oto przytoczę kilka przykładów. U nas sól powiatowa w ręku Icia Sternheima; drzewo w lasach kameralnych i całej okolicy w ręku Natana Borela; dostawa drzewa na salinę w ręku Natana Borela; wyrób gątów przez okoliczny biedny lud w rękach żydowskich; wszelkie przedsiębiorstwa n. p. budowa ratusza i szkoły w ręku Borela et Comp, etc. etc., jednem słowem nie ma ani jednej rzeczy, do którejby przypuszczony był katolik. A kto temu winien? Oto nikt inny, jak tylko nasi marszałkowie, nasi posłowie, nasi burmistrzowie, nasi panowie a w końcu i rząd jako właściciel salin. Zirytowany więc tym smutnym naszym stanem rzeczy śmiem się zapytać jeszcze naszych miłych ojców miasta obecnie wybranych, czy też ich Hersch, pan burmistrz, umie pisać i czytać po polsku. Zachodzi wątpliwość u naszego przyszłego burmistrza miasta pod względem tych studjów elementarnych.

Sprawy krajowe.

Ankieta gminna.

Wydział krajowy w wykonaniu polecenia Sejmu, uchwalonego w ubiegłej kadencyi, postanowił po przeprowadzeniu reformy ustawodawstwa gminnego dla miast pierwszorzędnych, przystąpić do reformy ustawy gminnej dla miast drugorzędnych i miasteczek. W tym celu zwołaną została przez Wydział krajowy ankieta, która zebrała się d. 17. bm. mając za podstawę do obrad referat radcy Wydz. kraj. p. Michalczewskiego.

Marszałek krajowy, zagajając posiedzenie, oświadczył, że Wydział krajowy korzysta z krótkiego czasu, przed zwołaniem Sejmu pozostałego, i dlatego sprosił ankietę, którąby przeprowadziła dyskusyę nad projektem zarysu organizacyi miast i miasteczek. Uchwalone zasady będą dla Wydziału krajowego wskazówką do ułożenia projektu do ustawy, który jeszcze w bieżącej sesyi Sejmowi będzie mógł być przedłożony.

P. Romanowicz zaznaczył, że rozprawa ogólna obecnie nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu z powodu, iż kwestyi zasadniczych do rozstrzygnienia nie ma, prócz jednej, czy nienależałoby w tej ustawie orzec połączenia obszarów dworskich z miastami i miasteczkami. Wszystkie inne kwestye, poruszane w referacie, który stanowi przedmiot obrad, mają cechę administracyjnych środków.

Po przemówieniach pp. dr. Wereszczyńskiego, dr. Fruchtmana, Romańczuka, hr. Łosia i Michalczewskiego przystąpiono do rozpraw szczegółowych, w toku których uchwalono następujące zasady, jako podstawę do ułożenia projektu ustawy gminnej dla drugorzędnych miast i miasteczek:

1. Należałoby w projekcie do ustawy dla miast i miasteczek, tak samo jak się to stało dla miast 30, silniej zaznaczyć, że zwierzchność gminna jest organem zarządzającym, a rada gminna tylko uchwalającym i kontrolującym, a odpowiedzialność naczelnika gminy oznaczyć ściślej i postanowić, że naczelnikowi gminy nie wolno jest ani odpowiedzialnością z kimkolwiek się dzielić, ani praw swych i obowiązków na rzecz czyjąkolwiek się zrzekać.

2) W celu usunięcia braków, jakie się okazały pod względem kasowości i rachunkowości w gminach, uchwaliła ankieta zamieścić w projekcie następujące postanowienia:

a) Wydział krajowy orzeczeniem postanawia, które miasta i miasteczka obowiązane są trzymać kasyera i kontrolora, a względnie jednego z tych dwóch funkcyonaryuszów. Zarazem ma być wydana dwojaka instrukcya dla prowadzenia rachunkowości — jedna dla miast i miasteczek większych, według wzoru dekretu nadwornego z roku 1836 — druga dla miast i miasteczek mniejszych, znacznie łatwiejsza.

b) Rada gminna obowiązaną jest skontrować kasę miejską i kasy zakładów i funduszów, zostających pod zarządem gminy, przynajmniej cztery razy do roku za pośrednictwem wybranej komisyi.

c) Jeżeliby członkowie komisyi ałożonemu na nich obowiązkowi zadość nie czynili, może Wydział powiatowy zasądzić każdego z członków na grzywnę aż do wysokości 20 zł., oraz zarządzić skontrum kasy gminnej i zakładów pod zarządem gminy zostających na koszt gminy.

d) Nadto obowiązany jest Wydział powiatowy w miarę potrzeby skontrować niespodziewanie kasy gminne.

Na wniosek Dra Fruchtmana uchwalono następującą zasadę:

e) Komisya skontrująca jest obowiązaną po każdem skontrze przedłożyć relacyę naczelnikowi gminy, który poda ją do wiadomości rady gminnej i przedłoży odpis Wydziałowi powiatowemu.

Na wniosek radcy dworu hr. Łosia uchwalono następującą zasadę:

f) Każdy członek rady wybrany do komisyi kontrolującej, jest obowiązany przyjąć ten mandat, jeżeli nie udowodni absolutnej niemożności pełnienia go.

Ankieta uchwala zalecić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy kodyfikacyi projektu do ustawy następujący wniosek hr. Łosia:

g) Członek rady przez Wydział powiatowy dwa razy bez skutku karany, może być skazany na utratę urzędu radnego (ustawa kraj. w Dalmacyi z r. 1873 zawiera takie postanowienie).

3 W celu usunięcia braków w prowadzeniu rachunkowości drugorzędnych miast i miasteczek, uchwala ankieta wprowadzić następujące zasady do projektu ustawy:

a) Najdalej w miesiąc po upływie roku administracyjnego obowiązany jest naczelnik gminy przedłożyć radzie gminnej roczne rachunki wszystkich funduszów.

b) Rada gminna obowiązaną jest sprawdzić roczne rachunki wszystkich funduszów najdalej do 2 miesięcy po ich przedłożeniu.

c) Jeżeli komisya rady gminnej, wybrana do sprawdzenia rachunków, obowiązkom swoim w terminie ustawą oznaczonym zadość nie uczyniła i zwłoki należycie nie usprawiedliwiła, może Wydział powiatowy nałożyć grzywnę na poszczególnych członków aż do 20 zł. i zarządzić od rady gminnej, ażeby inną komisyę wybrała.

d) Jeżeliby i to zarządzenie skutku nie odniosło, lub jeżeliby rachunki gminy były widocznie niedbale prowadzone i znaczniejsze nieprawidłowości pominięte, natenczas może Wydział powiatowy zarządzić sprawdzenie rachunków na koszt gminy.

e) Przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego, zarządzającemu sprawdzenie rachunków na koszt gminy, przysługuje radzie gminnej rekurs do Wydziału krajowego.

f) Jeśli gmina wzbrania się uiścić kosztów sprawdzenia, może Wydział powiatowy takowe w budżet gminy wstawić i pokryć dodatkami do podatków.

Po krótkiej dyskusyi uchwaliła ankieta następującą zasadę według stylizacyi p. Romanowicza:

g) Rada gminna może wyznaczać członkowi rady wynagrodzenie za sprawdzenie rachunków według własnego uznania. Ta uchwała wymaga zatwierdzenia Wydziału powiatowego.

(D. n.)

Sprawy miejscowe.

Cyfry mówią.

O gimnazyum w Przemyślu wiele mówiono i pisano w dziennikach z tego powodu, że na domagania się Rusinów utworzono przy nim paralelkę ruską w pierwszej, następnie w drugiej, a obecnie w trzeciej klasie i że Rusini żądają utworzenia całego gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. Otóż ze sprawozdania dyrekcyi przemyskiego gimnazyum wypływa, że z początkiem roku 1889 przyjęto do głównego gimnazyum 702 uczniów, w ciągu roku przybyło 29 a do pierwszej i drugiej klasy ruskiej zapisało się 105. ogółem 836 uczniów publicznych. Z powodu znacznej liczby uczniów podzielono klasę pierwszą i trzecią na trzy oddziały, wszystkie inne prócz siódmej na dwa oddziały, wskutek czego liczba wszystkich klas w gimnazyum głównem wynosiła 17, a z równorzędnymi klasami ruskimi 19.

Miejscem urodzenia 180 uczniów gimnazyum głównego był Przemyśl, 70 pochodziło z powiatu przemyskiego, 379 z innych powiatów Galicyi, 509 uczniów mówiło językiem polskim, 130 ruskim, 5 było Niemców, 1 Węgier.

Obrządku rzymsko-katolickiego było 385, grecko-katolickiego 144, żydów 114, ewangielików 2

Języka ruskiego uczyło się 108 uczniów, historyi kraju ojczystego 314.

Opłata szkolna w pierwszem i drugiem półroczu wynosiła 10.020 złr. Taksy wstępne, datki na zbiory naukowe przyniosły 1097 złr. 40 ct.

Rusinów w paralelkach było, jak powiedzieliśmy wyżej, 107, w ciągu roku wystąpiło 9, pozostało 98.

Rodem z Przemyśla było 9 Rusinów, z powiatu przemyskiego 35, z innych powiatów w Galicyi 62, z Rosyi 1. Sam zatem Przemyśl i okolica dostarczyły zaledwie 44 uczniów narodowości ruskiej. Rodzice 54 uczniów ruskich przemieszkiwali poza obrębem powiatu przemyskiego.

Czesne w pierwszem i drugiem półroczu w paralelkach wynosiło 1150 zł. 65 Rusinów uczęszczało na język polski. Grono nauczycielskie składało się z 11 profesorów, 5 nauczycieli, 19 zastępców nauczycieli i 6 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych.

W Przemyślu istnieją dwie bursy, polska i ruska. W bursie polskiej było umieszczonych w zeszłym roku 36 uczniów, w bursie ruskiej im. św. Mikołaja 12 Rusinów uczęszczających do paralelek. Bractwo cerkiewne św. Mikołaja obdzielało odzieżą biedną młodzież szkolną narodowości ruskiej. Przeciwko bursie św. Mikołaja występuje *Czerwona Ruś* dla tego, że tam nie czczą cara i prawosławia.

Z powyższego sprawozdania widzimy, że można być obrządku gr. katolickiego a należeć do narodowości polskiej i odwrotnie. Na 144 uczniów obrządku grecko kat. do narodowości ruskiej przyznało się 130, a 14 Polaków. Języka ruskiego uczyło się tylko 108 uczniów, prawdopodobnie w tej liczbie była znaczna ilość Polaków.

W dwóch paralelkach ruskich było z

---

jeszcze była piękna, ale ona biedna... taka brzydka!

Ach dawniej przed dziewięciu laty, kiedy oni się poznali, to było wcale co innego! Wtedy była świeżą i ładniutką, co rano idąc do roboty, skromnie i biednie ubraną ale z tą szczególną paryżankom właściwą kokieteryą, umiejącą pokrywać i stroić swoją biedę, spotykała go — również do pracy dążącego. Pokochali się odrazu, gdy zaledwie spojrzeli na siebie, ale ponieważ nie mieli pieniędzy, musieli dosyć długo czekać nim się pobrac mogli. Wreszcie jego matka dała materac ze swego łóżka, matka jej również coś od siebie najpotrzebniejszego — reszta dopełniła składka w pracowni, gdzie poczciwą dziewczynę bardzo lubiono — i tak zbudowało się szczęście.

Sukni ślubnej pożyczyła jedna z koleżanek, welon wynajął fryzyer i poszli tak rano piechtą do kościoła.

Przy spisaniu aktu trzeba było czekać aż bogatsi się odbędą, w kościele trzeba było czekać, aż się skończy jakaś msza żałobna. Potem on ją zaprowadził gdzieś tam daleko, na jakąś ciasną, uliczkę na przedmieściu, wysoko w głąb kurytarza do pokoju smutnego, ciasnego, prawie ciemnego. Można się było odrazu zniechęcić to wszystkiego. To też i szczęście ich nie długo trwało. Jak zaczął żyć z pijakami, tak i sam pić zaczął. Ona widząc, że inne kobiety płaczą tylko, straciła także odwagę, i cały czas, który on trawił w szynku, przesiadywały u sąsiadek płacząc z nimi i kołysząc nieustannie skarżące się dzieci. Ciągły ten płacz zrobił ją tak brzydką i jemu winna to przezwisko małpy, którem ją obdarzono w pracowni.

Stała tak długo i długo chodziła przed szynkownią. Słychać ją jak stąpa ciężko i powolnie po rozdeptanem błocie trotoaru i słychać jej kaszel głęboki i suchy, gdyż wieczór a raczej noc jest dżdżysta i zimna. Jak długo tak stać jeszcze będzie biedna kobieta?

Dwa, trzy razy trzymała już za klamkę — ale za każdym razem strach ją powstrzymał i wstyd. W końcu jednak myśl o dzieciach zgłodniałych wstyd zatarła i odwagę zastąpiła. Wchodzi. Ale zaledwie przestąpiła próg przywitano ją wybuchem brutalnego śmiechu:

— Patrz Walenty, małpa przyszła! — powtarzają.

Drżąca, zmieszana, zatrzymała się na progu, nie wiedząc co począć dalej. On pijany i wściekły podniósł się z miejsca. Jakto! ona śmie przychodzić po niego aż tutaj, śmie zawstydzać go przed towarzyszami! ona!

— Zobaczysz!.. poczekaj!...

Rozwścieklony, straszny, z pięściami zaciśniętemi, Walenty rzuca się ku niej. Nieszczęśliwa ucieka w pośród krzyków pijanej tłuszczy. On wybiega za nią na ulicę, goni ją i chwyta na rogu ulicy.... Ciemno, czarno, nikt nie przechodzi! Nieszczęśliwa małpo!

Ale nie! Zdala od kolegów wzięty pojedyńczo robotnik, nie jest już tak zły. Miłość własna źle rozumiana, największą tu gra rolę. Teraz sam na sam z nią, już ochłonął, ostygł i żałuje swego uniesienia.

Teraz idą we dwoje pod rękę do domu i w ciszy nocnej słychać głos jakiś zagniewany, skarżący się, zachrypły od łez, to nie Walenty krzyczy, to kobieta... Małpa mści się za swoje.

b. ń. em roku 98 uczniów. W roku bieżącym do Iszej klasy zapisała się dostateczna ilość dzieci ruskich. Z tego wynika, że po kilku latach nowe gimnazyum ruskie zostanie otwartem, lecz z uszczerbkiem gimnazyum ruskiego we Lwowie. Już bowiem w roku bieżącym w gimnazyum lwowskiem jest o 2 klasy mniej, aniżeli roku zeszłego.

Sprostowanie. Na artykuł umieszczony w poprzednim numerze pod tytułem „Nędza szkolna" a dotykający stosunków naszego zakładu, – czuję się w obowiązku przesłać niektóre wyjaśnienia, o których umieszczenie w dzienniku proszę. I tak co do nadmienionej w owym artykule rewizyi gmachu szkolnego PP. Benedyktynek oświadczam, że rewizya ta przedsięwzięta z nakazu władz wyższych szkolnych skonstatowała tylko, że dla pewnej liczby młodzieży należałoby na mieście otworzyć nową szkołę żeńską, co się też później stało; przeczę zaś stanowczo temu, jakoby komisya rzeczona wykazać miała, że gmach PP. Benedyktynek ze względów tych lub owych do użytku szkolnego się nie nadaje, założenie bowiem nowej kolonii nie daje prawa do zagłady metropoli.— Mówi dalej ów artykuł, że seminarzystki wskutek nowego rozgraniczenia zabrawszy najwygodniejsze lokale dla siebie, znośnie są zamieszczone, za to z uczennicami szkoły wydziałowej postąpiono po macoszemu. Ależ takie twierdzenie nie zgadza się z rzeczywistością. Artykuł ten, zresztą przedmiotowy, byłby całą prawdę powiedział, gdyby był dodał jeszcze, że w bieżącym roku szkolnym tak seminarzystki jak uczennice starsze szkoły wydziałowej lepiej są umieszczone, niż dawniej, gdyż w skutek otwarcia nowej żeńskiej szkoły na mieście i ograniczenia w przyjmowaniu dzieci do 1, 2, 3 i 4 klasy przybyło więcej miejsca dla uczennic tak, iż przestronniejsze lokale zajęły w tym roku uczennice klasy V, VI. VII i VIII. co przecież jest tryumfem dla tutejszej hygieny! Że szkoła wydziałowa nie mogła być po macoszemu traktowaną, dowodem tego komisya, obecna rozgraniczeniu dwóch zakładów, w skład której wchodził reprezentant gminy p. Gamski, który byłby z pewnością nie pozwolił, aby przy wzajemnej rekompensacie prawa szkoły wydziałowej a względnie miasta były naruszone, to też nic dziwnego, że układ ten nowy został przez Świetną reprezentacyą miasta Przemyśla zaakceptowany a przez Wysoką Radę szkolną krajową zatwierdzony. Prawda, że V. i VI. klasa wydziałowa są tego roku nadzwyczaj przepełnione i że nie można o naszych uczennicach powiedzieć: rari nantes in gurgite vasto, ale z drugiej strony Dyrekcya uczyniła wszystko, co było możliwem, aby stan uczennic był znośnym, tj. by nie zostały pasierbicami szkolnymi. Przyjęła zaś Dyrekcya dlatego tak wielką liczbę, gdyż przymus szkolny tego wymaga a powtóre, iż ma nadzieję, że c. k. władze szkolne zgodzą się na zaprowadzenie przynajmniaj w V. klasie paralelki tak, jak to było w roku poprzednim, i w tym to celu jedna klasa próżna na I. piętrze jest zostawiona, czekając rychło li będzie zaludnioną i wołając swoją ciszą: natura horret vacuum! *Ks. Józef Fałat* dyrektor szkoły wydziałowej.

KRONIKA.

Przemyśl d. 20. września.

Dyrekcya poczt ogłasza: Począwszy od 1. października b. r. kursować będą między Przemyślem a Bircza dwa razy dziennie pocztowe wozy posłańcze, urządzone do przewożenia podróżnych. Należytość podróżna wynosi 4 centy od osoby i kilometra za miejsce w wozie, zaś 3 centy za miejsce na koźle.

Odznaczenie. Michał Chomicki podoficer 10. p. p., syn mieszczanina z Przekopania, który odbywa służbę w 14 kompanii wspomnionego pułku, otrzymał dnia 17. b. m. w obecności pp. oficerów i podoficerów z rąk pułkownika trzy (3) dukaty w złocie, nadesłane z ministeryum wojny jako nagrodę dla Chomickiego, za jego dodatnią czynność ratunkową przy pożarze w Hurku. Oprócz tego został wspomniony Chomicki zamianowany przywódcą plutonu i wręczono mu pisemne pochwały od c. i k. ministeryum wojny i komendy korpusu.

O samobójstwie ś. p. Ignacego Merty pułkownika 18. pułku obrony krajowej podaliśmy, że spowodowało je cierpienie głowy i serca. Tymczasem donosi dziennik ***Deutsches Volksblatt*** w numerze 37 z dnia 13. b. m., iż samobójstwo ś. p. Ignacego Merty spowodowało nieszlachetne, drobnostkowe, nieprawidłowe i postępowanie z nieboszczykiem przełożonego tegoż generała brygadiera Zygadłowicza.

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" ogłasza, że wpisy na ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą do końca września br. w sali gimnastycznej szkoły ludowej przy ulicy wodnej codziennie od godziny 12. do 1. w południe. Opłata miesięczna od osoby wynosi 50 ct.

W uzupełnieniu naszego artykułu umieszczonego w poprzednim numerze o „Otwarciu nowej synagogi" dodajemy, że kasetowanie pułapu, balustrada galeryi dla kobiet w romańskiem stylu i ołtarz wraz z filarami w tymże stylu zostały wykonane wedle wzorów architekty p. Juliusza Reinigera.

Za orzechy. Kilku terminatorów zatrudnionych w pracowni ślusarskiej p. Borkowskiego zwyczajem chłopięcym strąciło orzechy z drzewa w jednym z ogrodów na Podgórzu. O tem dowiedziała się policya miejska i p. Kuzio zacytował zbrodniarzy przed siebie. Ściągnąwszy z winnych protokół posunął się w ferworze swego dochodzenia do tego stopnia, że terminatora, Hawrylaka wypoliczkował. Ciekawi jesteśmy jak się na tą sprawę będzie zapatrywać c. k. Prokuratorya.

Na przejściu przez szlak kolejowy na Mniszu została onegdaj p. S., kobieta wiekowa, przy sposobności zamykania rampy lekko uszkodzoną.

Wózek, którym wożą amunicyą żołnierze przygniótł przedwczoraj swoim ciężarem żołnierza. Ciężko uszkodzonego odstawiono do szpitala.

Ile kosztuje nauka. Michaś, służący w drogueryi p. L. zapragnął umieć czytać i pisać, aby móc się tytułować „laborantem". Poszukał przeto nauczyciela i znalazł ucznia z 7 klasy gimnazyalnej, który za zapłatą 1 zł. 50 ct. naucza go codziennie przez godzinę tajemnic elementarza. W ten sposób za zapłatą 5 ct. za godzinę, przestanie być Michaś analfabetykiem. W stosunku do płacy zarobnika zwykłego wynoszącej dziennie 70 ct. wynagrodzenie pracy umysłowej jest bardzo skromnem.

Zmarli. Maksymilian Stosik braciszek zakonu OO. Reformatów zmarł dnia 19 września 1390 w 46 roku życia.

Wybory. Do Rady powiatowej w Dobromilu wybrano dnia 18. bm. z większych posiadłości pp. Józefa Nowosieleckiego, Władysława Młotkowskiego, Władysława Nowackiego, Bronisława Nowosieleckiego, Bronisława Cieszanowskiego, Leopolda Janiszewskiego, Jana Capińskiego i Ludwika Ungeera.

Dubiecko. (*Korespondencya Gazety Przemyskiej*). Dnia 8. b. m. na korzyść tutejszej ochotniczej straży pożarnej, urządzili amatorzy teatralne przedstawienie, a to: „Stryj przyjechał" komedyę hr. Koziebrodzkiego i „Podejrzana osoba", komedyę St. Dobrzańskiego. Pomiędzy tymi dwoma komedyami odśpiewano solo i w chórze kuplety, umyślnie dla naszych stosunków przez jednego z tutejszych panów ułożone. — Licznie zebrana publiczność i to tylko inteligentna, nie szczędziła dłoni i słów zachęty do dalszej pracy w tym kierunku, a wreszcie dziękując za nadspodziewanie mile spędzony wieczorek, wyszła przekonawszy się, że gdzie jest dobra chęć i poczucie do obywatelskich obowiązków, to można bardzo wiele zrobić dobrego dla miasta i okolicy. — Z przykrością zaznaczyć musimy, że z mieszczan tutejszych dwu czy trzech tylko widzieliśmy, a tażto dla ich dobra pracują ci, których siły pozwalają na oddanie się sprawie współobywatelskiej; — o jakże daleko jeszcze do postępu! Dochód przyniósł 114 złr. 40 cnt. bez potrącenia wydatków, a że jest tak stosunkowo znaczny, zawdzięczyć należy przedewszystkiem tutejszemu Duchowieństwu ob. łac., inteligencyi, okolicznej arystokracyi, a w końcu wybornej grze pań i panów amatorów.

Nafta. ***Dziennik Polski*** donosi: Obfitej ropy dowiercono się już w 1 szybie w 90 m. głębokości w terenie naftowym prof. dr. Dunikowskiego i Ski w Hołowiecku (koło Starego miasta). Zbadany i skomasowany teren, wynoszący przeszło 800 morgów, stanowi własność jednej, t. j. powyższej spółki, jest więc podstawa do racyonalnego rozwoju górnictwa naftowego. Wiercenie oddane zostało poznańskiemu towarzystwu akcyjnemu, tak więc jeden z najwięcej obiecujących naftowych terenow galicyjskich zostaje w rękach polskich. Obu powyższym przedsiębiorstwom wypowiadamy staropolskie górnicze „Szczęść Boże!" dodając, że jest to zasługą badań geologicznych, wykonywanych z polecenia Sejmu i Wydziału krajowego, że nowe dziewicze tereny otwierają się dla tego tak ważnego przemysłu górniczego.

Kronika zamiejscowa.

Ciekawa skarga. W pewnej wiosce pod Haliczem lis robił ogromne spustoszenia między kurami. Gospodarze, nie mogąc szkodnika pochwycić, udali się po radę do pisarza gminnego. I rzeczywiście dał im dobrą radę, mianowicie kazał wnieść skargę do c. k. sądu. Gospodarze się zgodzili, pisarz sam podanie do sądu napisał, a za fatygę kazał sobie każdej gospodyni, której lis porwał kurę, zapłacić 4 ct. Zdaje się, że to pierwsza taka oryginalna skarga, wniesiona do c. k. sądu.

Brama żelazna. Nazwę „Bramy żelaznej" nadano masie skał, znajdujących się w korycie Dunaju pomiędzy Starą Moldową a Turn Sewerinem. Skały te w niektórych miejscach wystają ponad wodę, w innych znów tworzą ławę skalistą, a w innych wreszcie tworzą wodospady. Przez to żegluga na Dunaju doznaje ogromnych trudności: jeżeli stan wody jest niski, wówczas okręty wcale nie mogą przepłynąć Bramy żelaznej; jeżeli zaś stan wody jest wysoki, wówczas mogą wprawdzie przepłynąć, ale zachować muszą jak największą ostrożność, ażeby nie uderzyć o skały. O usunięciu przeszkód żeglugi na Dunaju koło Bramy żelaznej myślano już oddawna.

Cesarz rzymski Trajan kazał wybudować kanał spławny, omijający skały Bramy żelaznej. Z kanału tego dziś jeszcze resztki zostały. Zamieszki polityczne wieków późniejszych sprawiły, że przestano się zajmować tą sprawą. Dopiero Stefan hr. Szechenyi w r. 1830 podjął tę już zapomnianą myśl i przez całe życie swe pracował nad jej urzeczywistnieniem. Pozyskał on dla tej sprawy palatyna węgierskiego, arcyksięcia Józefa, sułtana i księcia serbskiego Mikołaja Obrenowicza, a najsławniejsi inżynierowie owych czasów Beszedes i Vasarhelyi wypracowali plan regulacyi. Plan ten służy za główną podstawę robotom teraz rozpoczętym. Nastały burze 1848 r., a potem wojna krymska i znów zapomniano o Bramie żelaznej, aż dopiero minister Barosz w r. 1887 wziął się energicznie do dzieła i po długich rokowaniach roboty regulacyjne powierzył budapeszteńskiemu inżynierowi p. Juliuszowi Hajdu, który wszdł w spółkę z brunświckim fabrykantem maszyn Hugonem Lutterem, tudzież z berlińskim bankiem eskontowym. W lipcu poczęli przedsiębiorcy sprowadzać maszyny i narzędzia potrzebne do robót, które są bardzo żmudne. Trzeba będzie wysadzić i uprzątnąć jakie pół miliona kubicznych metrów skał, po większej części podwodnych, w niektórych miejscach rozszerzać, a w innych znów zwężać koryto Dunaju, nadto wybudować w wielu miejscach groble kamienne (np. w jednem miejscu 6·5 kilometra długą), a koło najniebezpieczniejszej katarakty trzeba będzie wykuć w skałach kanał 60 metrów szeroki, a przeszło kilometer długi. Koszta robót obliczono na 8 milionów zł.; w rzeczywistości będą ono niewątpliwie daleko większe. Przedsiębiorcy obowiązani są całe dzieło ukończyć do końca roku 1895.

Z Izby sądowej.

(Podpalenie.)

Dnia 18. bm. skończyła się kadencya tut. sądów przysięgłych

Do ciekawych rozpraw w tejże kadencyi należy bezprzecznie rozprawa o zbrodnię podpalenia przeciw Iwanowi Łynda odbyta dnia 13. bm., której przewodniczył c. k. sekr. Rady Szechowicz. Jako wotanci fungowali c. k. rad. Nennel i ck. sek. Lisieniecki, prowadzący pióro ck. ausk. Nebrebecki, oskarzyciel dr. Bieńczewski, obrońca dr. Soroń kand. adw.

Rzecz przedstawia się następująco:

W nocy dnia 15. sierpnia 1889 wybuchł w Nakonecznem pod Jaworowem w domu Chomika pożar, który zniszczył także domostwo Saluka.

O zbrodnię tę został oskarzony Iwan Łynda i to głównie na podstawie zeznań jego własnej żony, przed którą oskarżony miał się przyznać do popełnienia tej zbrodni.

Oskarżony żył w niezgodzie ze swą żoną, a właśnie tej krytycznej nocy, kiedy pożar wybuchł, żona jego uciekła z domu i przebywała w domu Saluka, swego szwagra.

Oskarżony więc, jak żona zeznała, chcąc się pomścić na Saluku podpalił dom Chomika, będąc pewnym, że i niedaleko stojący dom Saluka spłonie, podpalił zaś najpierw dom Chomika, by odwrócić od siebie niebezpieczeństwo.

Przeciw oskarzonemu przemawiały także obciążająco zeznania innych świadków, którzy co do czynu samego nic nie mogli zeznać, lecz stwierdzili, że oskarżony często się zapijał, grał w karty i niechętnie się brał do pracy.

Po gruntownem i wszechstronnem przeprowadzeniu rozprawy podtrzymał prokurator dr. Bieńczewski oskarzenie w całej pełni.

Po nim zabrał głos obrońca dr. Soroń. Obrońca wykazał, że jest psychologicznie niemożliwem aby oskarżony, który od czasu swego ożenienia źle żył ze swą żoną, mógł się przyznać przed nią do popełnienia zbrodni, zwłaszcza, że zaufania i miłości między małżonkami nie było, a nadto do żony oskarżonego czasem kum zaglądał, co było powodem, iż oskarżony ze zgryzoty czasem się zapijał i grał w karty, dalej, że oskarzony trzy razy prowadził swą żonę do wójta, aby ich pogodził lub jak sam w naiwności swojej powiada „by ich rozpędził na cztery wiatry". W końcu uprawdopodobnił obrońca że żonę do zeznań tak obciążających męża spowodowała złość i zemsta, zemsta straszna, bo zemsta kobiety a kobieta, kiedy się mści, przestaje być człowiekiem, staje się furyą.

Obrona poskutkowała, gdyż przysięgli zaprzeczyli pytanie postawione na zbrodnię podpalenia i Iwan Łynda został uwolniony i natychmiast puszczony na wolność.

Kącik humorystyczny.

Tysiąc krocset starych burek
Rzecz to nie do wytrzymania! —
Mnie Gazeta wzięła na kieł,
Zmusza do abdykowania.

Piszą: stary, nieudolny,
Z rządów Bacha naleciały;
Krytykują do podszewki
Policyjny urząd cały.

Piszą: że my z gramatyką
Wzięli rozbrat, my nieuki;
Referata odbijają
Niby jakieś białe kruki.

Człek z fiakrem nawet teraz
Już się więcej nie ostoi,
Bo 16 kolą w oczy,
Wykrywają jak się broi.

Wobec tego, tak mnie radzą
Ci co znają świat mospanie:
Blauen Bogen weź Teodor
I maszeruj na Zasanie.

Do Hani.

Pisam do ciebie Haniu jedyna,
Jakom ja wczera dostał kasarniaka
Tak mi do ciebie cięgiem idzie ślina
A muszym siedzieć — gryzszy komisniaka.

Ale wim przecież co pewno mnie kochasz
I coś ty zawżdy o meni myślała.
Widze jak bez sen, co ty nawet ślochasz,
Coś ty z bolenia naweć pobilała.

Bo ja wim, żeś ty jest dziwka pościwa
Żeś ty bezemnie nic nie pozjadała,
Że dla mnie trzymasz tam kawał mińsiwa,
I paru dla mnieś hołubców schowała.

Zautra weczer ja przyjdzim do ciebi
I będziem bardzo dużo rozmawiali,
Za to com w dirze żył o suchim chlebie
Będziemy razem mocno zajadali.

Toż ci się tylo z żarto przypominam
Byś o mnie przecież nie zapominała,
I wiedząc na co ja hapetyt trzymam,
Kilka studzonych nóg dla mnie schowała.

Purystka.

— Wandziu umyj się dobrze, bo i dżemy na wesele.

— A jak się mam umycz, czy na duże obnażenie, czy na małe obnażenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Drobne ogłoszenia.

Zawsze świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne

dostać można

w aptéce pod „Gwiazdą"

obok wieży zegarowej.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością" F. BAJERA w Przemyślu.

Tylko nafta niewybuchowa

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie" l. l, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż

Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
" " gospodarskiej " " 16 "
" " „Wiktora" Petrolu niewybuchowego 30 "

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolna ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Pan **Machalskiego E. Witkowskiego A. Boardona i w Narodnej Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnej Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówiona naftę do pomieszkań bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem ZARZĄD SKŁADU.

Salonowa nafta niezapalna — **Gospodarska nafta niezapalna**

Tylko nafta nieeksplodująca

Który środek jest najlepszy do odmładzania siwych włosów?

RÉGÉNÉRATEUR!

JEDYNIE NA SKŁADZIE

w aptece pod Gwiazdą w Przemyślu

ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej

w cenie ... za flakon.

Czarnogórski

proszek roślinny

Chrysanthemum

jedyny i niezawodny środek do wygubienia wszelkiego rodzaju

OWADÓW

jako to:

moli pluskiew, szwabów, stonóg i t. p.

poleca

Droguerya i Perfumerya

D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

w pakiecikach po 5, 10, 15, 20, 40 ct. lub też w większych ilościach.

Odsprzedającym s oso wny rabat

Paweł Schnitzer

dentysta dyplomowany

osiedli się w Przemyślu.

3

Powróciłem

i ordynuję przeważnie w chorobach kobiecych.

Dr. Dukiet

plac na Bramie l 77.

2-9

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYŚLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pastę, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Nowy skład i pracownia obuwia.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, że pracując poprzednio w pierwszorzędnych zakładach, osiedliłem się obecnie w Przemyślu i z dniem 12 września b. r. otwieram przy ul. Skolnej Nr. 2:

skład i pracownię obuwia

męzkiego, dymskiego i dla dzieci. Mam niezłomną nadzieję że wszelkim wymaganiom P.T. Publiczności uczynię zadość. Proszę przeto o łaskawe poparcie. Z uszanowaniem

Wincenty Dziedziak

KWIZDY PŁYN

przeciw gośccowi

od wielu lat wypróbowany środek domowy i zachowawczy **środek wzmacniający** przed i po wielkich natężeniach, długich marszach itd. Celem uniknięcia fałszowania uprasza się przy zakupnie żądać tylko **Kwizdy preparat** i powyższą marką ochronną zaopatrzony. Cena za flaszkę 1 zł. Franc. Jana **Kwizdy** apteka obw. w Korneuburgu pod Wiedniem c. i k. austr. i król rumuń. dostawcy nadw.

Prawdziwy na składzie w wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesiona została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary centmtr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słowności na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością" F. Bajera

w Przemyślu.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria"

(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem. Adres telegramowy: „Victoria" Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI

plac „na Bramie," dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń

Józefa Styfi

ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazda." **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatw, ogłoszoń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane"**

Fiakier własny Nr. 3 (biały) i

Tramway - Omnibus.

WIKTOR ALBRECHT

ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

Zakład introligatorsko - galanteryjny

F. Opalińskiego,

obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeulle, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny

B. Doskowskiego i s

w Przemyślu

Poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich. Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

HANDLE GALANTERYJNE

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI

Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie. Złótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP

MARYA TYGIER

Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —